

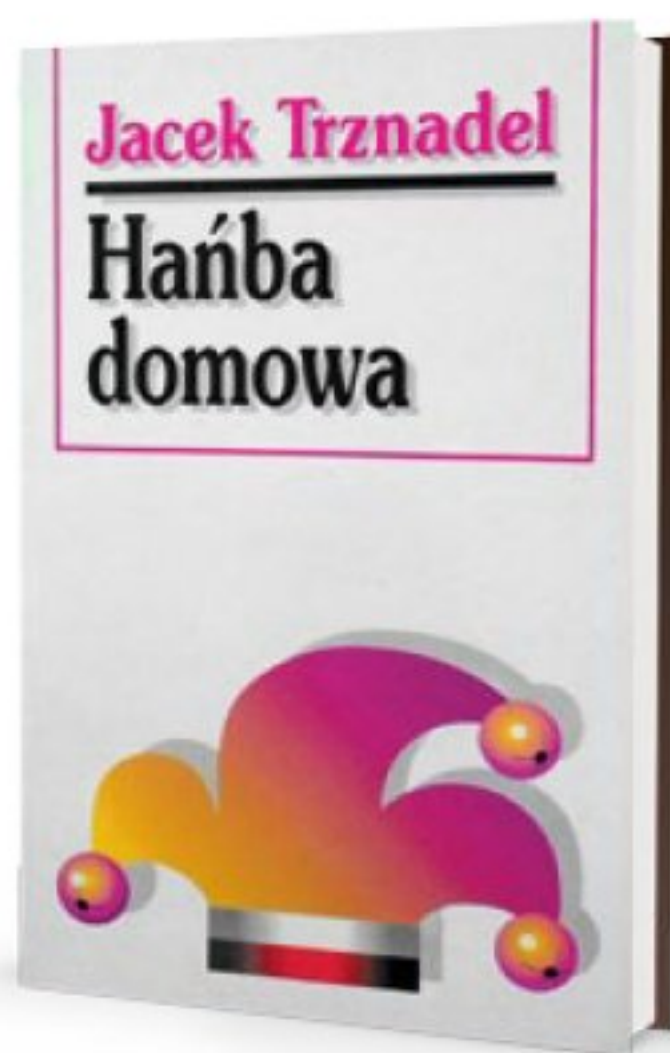
Odszedł Jacek Trznadel

Mniej więcej do 45. roku życia nic nie wskazywało, że będzie się zajmował czymkolwiek innym niż literatura. Początki swojego wykształcenia odebrał w rodzinnym Olkuszu – choć nie były one łatwe, bo rozpoczętą w 1937 r. naukę szybko przerwała wojna. Miał jednak to szczęście, że jego matka Irena Trznadłowa była nauczycielką, mógł więc liczyć na jej pomoc i odpowiednie lektury. Z okresu wojennego wyszedł z gotowym pomysłem na życie. Miało być ono poświęcone karierze uniwersyteckiej i literaturze. Dokładnie wtedy, gdy rozpoczynał studia na Uniwersytecie Wrocławskim (1948 r.), zaczynał obowiązywać w Polsce socrealizm. Nawet tak wybitni później twórcy jak Tadeusz Konwicki czy Marek Hłasko mieli swoje literackie epizody wychwalające świat pracy socjalistycznej i tropiące wrogów systemu.

Szczęściem w nieszczęściu było to, że Trznadel był już wówczas człowiekiem dostatecznie dorosłym, by obserwować te zjawiska świadomie, a jednocześnie zbyt młody, by samemu publikować. Jako student obserwował więc po prostu całe to socrealistyczne uderzenie. Widział postawy pisarzy i stosunek władz do pisarzy, a potem hałaśliwy upadek całej tej wyjątkowo nietrafionej idei. Wcale jednak nie ukrywał, że w pewnym momencie dał się ponieść powszechnemu uniesieniu, a w jego mieszkaniu portret Stalina wisiał w widocznym miejscu. Podobno miało to wpływ na jego pracę magisterską. Ale to właśnie poczynione wówczas obserwacje – zarówno kolegów, jak i siebie samego – stały się po latach podstawą do najsłynniejszej jego książki, czyli „Hańby domowej”. Na nią jednak będzie trzeba poczekać do 1986 r.

Tymczasem jego kariera rozwija się w naturalnym tempie karier uniwersyteckich. Studiuje we Wrocławiu, w Krakowie, w Warszawie – doktorem zostaje w wieku 34 lat, habilitację uzyskuje osiem lat później. W 1956 r. został członkiem PZPR. Data znamienna: odwilż, zmiany, nadzieje. To z pewnością pomogło mu uzyskać zgodę na wyjazd do Francji, gdzie pełnił funkcję szefa katedry literatury polskiej na paryskiej Sorbonie. Otrzeźwienie przyszło podobno w roku 1969 i agresji Układu Warszawskiego na Czecho-

22 stycznia zmarł Jacek Trznadel. Był przede wszystkim wybitnym krytykiem literackim, choć ostatnie dekady jego życia wypełniała tematyka katyńska. Domagał się też powołania międzynarodowej komisji do zbadania przyczyn katastrofy smoleńskiej. Profesor przeżył 91 lat



słowację. Legitymację partyjną złożył jednak dwa lata później, po krwawej rozprawie reżimu z robotnikami strajkującymi na Wybrzeżu.

Mniej więcej wtedy rozpoczęła się jego współpraca z paryską „Kulturą” i związki z rodzącą się powoli opozycją. Wciąż był przede wszystkim badaczem literatury, pisał o Jastruni i Leśmianie, na temat tego ostatniego habilitował się w 1976 r. Rok wcześniej podpisał jednak słynny List 59 w proteście przeciwko planowanym zmianom w konstytucji. A to już była jasna

deklaracja polityczna. Na karierę dr. Trznadla przełożyła się dosłownie – profesorem został dopiero 16 lat później, już po przełomie roku 1989.

Choć miał już wtedy ugruntowaną pozycję badacza literatury, to prawdziwą sławę przyniosła mu dopiero „Hańba domowa”. Ten wydany w 1986 r. na emigracji i w podziemiu oraz tłumaczony na kilka języków zbiór wywiadów z pisarzami mającym za sobą flirt ze stalinizmem był w pewnym momencie sensacją. Dlaczego? Bo była to właściwie spowiedź pewnego pokolenia. Pokolenia, do którego należał również Trznadel. Dziś są to sprawy znane, nikt nie robi z nich tajemnicy. W 1986 r. musiały jednak robić wrażenie podważania wiarygodności

polskiej opozycji – bo wśród rozmówców Trznadla, a także tych, którzy udzielenia wywiadu odmówili, znajdowało się wielu ludzi, którzy mniej lub bardziej gloryfikowali przed laty stalinizm, a później przeciwstawili się komunistycznemu systemowi. Trznadel poruszył ten wątek pierwszy.

Kiedy w 1992 r. Jacek Trznadel zostawał profesorem, miał już 62 lata, a na koncie mnóstwo publikacji krytycznych i literaturoznawczych, powoli zbliżał się do uniwersyteckiej emerytury. W tym właśnie momencie był inicjatorem powołania Polskiej Fundacji Katyńskiej i Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej, temu też wątkowi poświęcił pióro przez kolejnych 18 lat. Zaostrzył je raz jeszcze w 2010 r., kiedy złożył w biurze premiera petycję z żądaniem powołania międzynarodowej komisji do zbadania przyczyn katastrofy smoleńskiej. Miał już wówczas 80 lat. Ostatnich kilka lat poświęcił tej właśnie sprawie. Z pewną jednak szkodą dla poezji, która była jego pasją przez większą część życia.

Wojciech Lada